

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 16. (96).

Rok III.

17. IV. 1932.

Cena 30 gr.



W DOBIE KRYZYSU:

Wiosenny ekspres Heluan — Warszawa.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

PIOSENKA PLAJTOWA.

Oj, co tu mówić, co?
strasznie się losy złą!
powiedzieć mi dziś proszę
czy też kto pachnie groszem,
a jeśli tak, to kto?

Refrain: Bo dziś są czasy naj-
ragicznějších plajt,
paskudną fizys
wykrzywia kryzys
i wszystko wokół – fajt!

Jak w kołowrotku świat
i z kartką każdy grat,
namiętne – w mózgu strzyka! –
wizyty komornika,
co z tobą za pan brat.

Refrain j. w.

Jedyny skutek stąd,
że wszystko ma dziś... sąd,
majątek kraju scala
licytacyjna hala,
taki przebrzydły prąd.

Refrain j. w.

A oto tu i tam
wybucha nagły kram
aż litość w sercu szczerza
Eastmana i Kreugera,
wnetbyś to zrobił sam.

Refrain j. w.

Lecz ucisz bólu szmer,
na nerwy nakładź cer,
ze śmierci skończ projektem,
nie miałeś nic i przedtem,
więc, czego ci żal – zer?

Refrain j. w.

Lekarzem jestem dusz,
w me ręce radę złoś,
komornik wnet pozbiera
i pofantuje zera
i będzie dobrze już.

Refrain j. w.

JAN SINALCO.

Ruch w interesie.

Znanego kupca z Franciszkańskiej ulicy p. Leona Perelmana zapytuje znajomy o klientelę.

- U mnie klient, to jak sobota — odpowiada p. Perelman.
- Co znaczy? A?
- Się zdarza raz na tydzień.

Fotograf i kryzys.

Spotykam znajomego fotografa p. Rosenbauma.

- No, co słyhać? — pytam.
- Od pewnego czasu nie udaje mi się ani jedno zdjęcie...
- Dlaczego?...
- Pan się dziwi?... Kto w dzisiejszych czasach jest w stanie zrobić przyjemny wyraz twarzy?...

To, co najważniejsze.

- Możesz mi wierzyć lub nie, ale potrafię tak podrobić stu-
ziółówkę, że najfachowsze oko nie zdoła jej odróżnić od
prawdziwej.
- Więc dlaczego tego nie zrobisz?
- Brak mi oryginału.

Dziwna przygoda emeryta.

Pewien emerytowany spinacz wagonów przeczytał zbiorowe wydanie dzieł Edgara Wallace'a, wskutek czego nabawił się większej ilości niebezpiecznie powikłanych kompleksów psychicznych.

Opuściwszy zebranie klubu detektywów-amatorów, emerytowany spinacz z kompleksem, pewnym krokiem zmierza do domu. Nagle świadomość jego podrażnia jakiś ciemny kształt, który wspina się po murze i znika w najbliższym oknie.

EMERYTOWANY SPINACZ Z KOMPLEKSEM (do siebie): Mój zmysł detektywa wskazuje mi, że wpadłem na trop ciemnej afery. Spełnie swój obowiązek i pobiegnę do najbliższego komisariatu.

Biegnie do najbliższego komisariatu.

KOMISARZ Z HISZPAŃSKĄ BRÓDKĄ: Brawo, nieznanymi bliżej emerycie z kompleksem. Chytry ptaszek nie ujdzie karzącej dłoni sprawiedliwości. Czempredziej śpieszmy, aby go ująć.

EMERYT Z KOMPLEKSEM: Otóż jesteśmy na miejscu niewątpliwego przestępstwa.

KOMISARZ Z HISZPAŃSKĄ BRÓDKĄ (uśmiechając się znacząco, dzwoni):

Długa cisza.

EMERYT Z KOMPLEKSEM: Ta długa cisza jest wysoce podejrzana. Ale uwaga — oto słyszę jakieś kroki.

CZŁOWIEK W BERECE (otwierając bramę): Cóż widzieć? Policja?

KOMISARZ Z HISZPAŃSKĄ BRÓDKĄ (śmiejąc się szyderczo): Dobry z pana dozorca, mój panie. Pan sobie śpi najspokojniej, kiedy w domu grasuje złoczyńca.

CZŁOWIEK W BERECE: To niemożliwe, żaden złodziej nie wejdzie do tego domu, nie uprzedziwszy mnie przedtem na 24 godziny.

EMERYT Z KOMPLEKSEM: Ejże, panie dozorczo! Sam widziałem człowieka, wchodzącego przez okno.

CZŁOWIEK W BERECE: Ha! ha! ha! Czuję, że ze śmiechu dostanę raptury.

KOMISARZ Z HISZPAŃSKĄ BRÓDKĄ: Ten człowiek jest widocznie szalony. (*Głośno*): Skąd ten cyniczny śmiech o tak spóźnionej porze?

WESÓŁY CZŁOWIEK W BERECE: Śmieję się, ponieważ w domu tym mieszka pewien sparaliżowany milioner, który pomraża swoje dochody, wdrapując się przez okno na pierwszym piętrze i oszczędzając w ten sposób na opłacie za bramę.

KOMISARZ Z HISZPAŃSKĄ BRÓDKĄ: Ha! ha! ha! Pomysłowość sparaliżowanego milionera jest doprawdy zadziwiająca! Odchodzę, a panu, emerycie z kompleksem, radzę uczynić to samo.

EMERYTOWANY SPINACZ WAGONÓW: Odchodzę, na zawcze uleczony z kompleksów.

CZŁOWIEK W BERECE (wynosząc z bramy wielką pakę): Oto po raz 27-my w tym miesiącu lotność umysłu pomogła mi do wybrnięcia z ciężkiej sytuacji. Niezależnie jednak od tego, szczęśliwy przypadek sprawił, że dzwonek przy bramie właśnie się zepsuł i dźwiękiem swym nie zbudził autentycznego dozorcę.

MICKEY.

Pacyfizm.

Jak doniosły dzienniki, w Niemczech aresztowano szereg najwybitniejszych pacyfistów i osadzono ich w więzieniu. Z tego powodu znane przysłowie łacińskie „Si vis pacem, para bellum“ zostaje zmienione na:

„Si vis pacem, to siedź w pace“.

Nowe podatki.

W sferach oficjalnych projektuje się cały szereg nowych podatków i monopolu. „Wróble na Dachy“ z dobrze kombinującego źródła dowiadują się, że:

Sejm i Rady Miejskie będą obłożone podatkiem widowiskowym, za wiercenie dziury w brzuchu — będzie się płać obrotowny. Mówcy wiecowi i okolicznościowi za mlócenie stomy lęda płaćli dechodowy i będą podlegali ustawie o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Poradnie świadomego macierzyństwa lęda zorganizowane w Monopolu Państwowym, a nieboszczycy będą płaćli karę dwa i pół procent... zwłoki. (el)

Skrót telegraficzny

Dla depesz wysyłanych do posta Radziwiłła i posta Wiślickiego skrót telegraf. brzmieć będzie: *RadziWiłlicki*.

Po mowie prez. Sławka.

Właściwie, jaki program ma obóz rządowy?

— Obóz rządowy niema żadnego programu.

— A jaki program ma opozycja?

— Akurat odwrotny niż obóz rządowy.

Dowód.

— Dlaczego Marsz. Piłsudski tak nagle powrócił z Egiptu?

— Bo konferencje w Spale odbywały się bez niego bardzo o-spale.

Egipcjada.

Podobno wszyscy sanatorzy grają ostatnio w bilard po egipsku. W *piramidkę*.

Doczekał się.

Rys. Charlie. Kraków

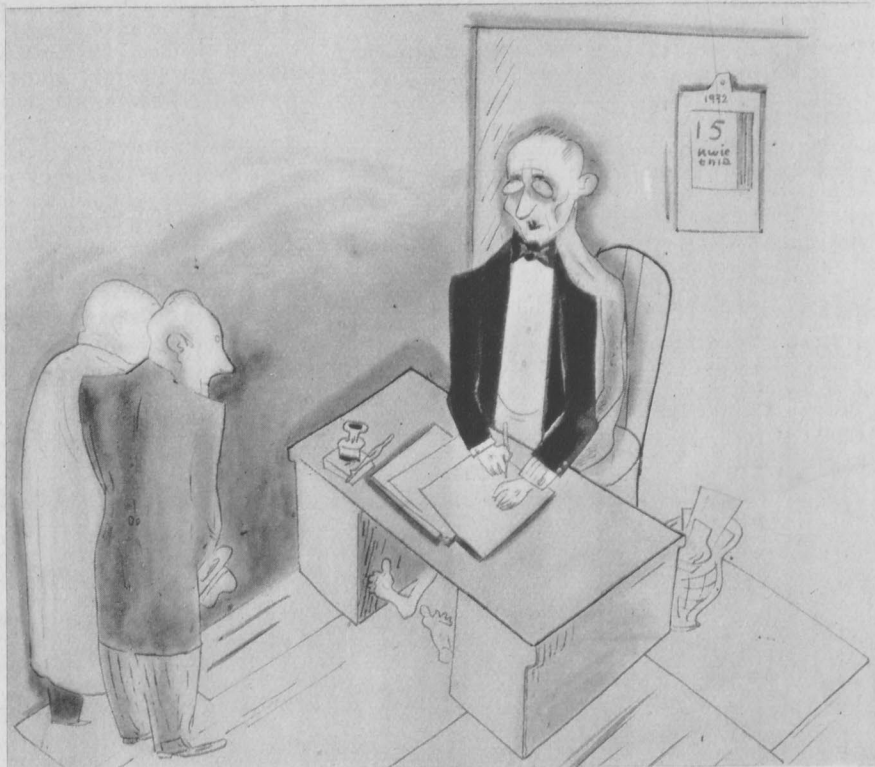


— Co słysząc — masz już jakie zajęcie?

— Dziękuję, mam sądowe zajęcie mebli!...

Coś dla urzędników.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Praktyczne parawaniki zastępujące ubranie.

Obrazek z niedalekiej przyszłości.

Rokowania o współdziałanie obozu rządowego z prawicą zakończyły się wynikiem pozytywnym.

Do lokalu klubu narodowego wpada poseł Stroński — i woła:

— A ja zawsze mówiłem, że z pana Marszałka jest porządny chłop.

Pos. Trampczyński wstaje i kłania się, dziękując.

— Ale to nie o pana mowa, tylko o Marszałku Piłsudskim.

Zebrani posłowie narodowi wstają i zaczynają śpiewać: „Nie rzucim pierwszej brzygady skąd nasz ród, nie damy pogrześć sanacji“.

Entuzjazm na sali — poseł Bielecki wiesza portret Marszałka na ścianie — i woła:

— Ty nas prowadź wodzu młodzieży!

W redakcji „Gazety Warszawskiej“ awantura. Wołają zecera, który składał artykuł wstępny.

— Jak pan mógł tak złożyć — Marszałek przez małe „M“ — czy pan nie wie, że to słowo zawsze się pisze przez duże „M“?

Telefon z Poznania do składnicy wojсковej w Warszawie:

— Przysłać sto tysięcy portretów Marszałka — cały zapas wysprzedany.

Przed biurem związku strzeleckiego ogonki — młodzież obozu Wielkiej Polski gremjalnie zapisuje się w szeregi strzeleckie.

Generał Haller oświadczył w wywiadzie: — Właściwie nigdy nie byłem Hallerczykiem — uważam się tylko za legjonistę.

B. poseł narodowy ze Lwowa Pieracki oświadczył:

— Dziś jestem dumny, że noszę takie nazwisko.

Wreszcie po chwilach zachwytu, toastach, bruderszaftach — przyszło do bardziej konkretnych rokowań — posłowie narodowi zwrócili się do klubu rządowego z prośbą o parę tek w rządzie.

— O — proszę panów — to narazie niemożliwe — odrzekł premier Prystor — jesteście jeszcze zbyt świeżo upieczonymi piłsudczykami — poczekajcie!

„Wróble na dachu“ ćwierkają:

...że w kołach warszawskich plajtowników nie mówi się: kwintesencja, tylko *Kwinto...esencja...*

...że po wystąpieniu z gabinetu min. Janta-Potczyńskiego rząd pozbył się jednego al...janta.

...że Marszałek Piłsudski znajduje się nad polskim morzem, na *Helu...* a nie w Egipcie.

...że Winawer, dowiedziawszy się o przyznaniu nagrody literackiej Rostworowskiemu, w celu uczczenia znakomitego poety swą komedję „*Roztwór prof. Pytła*“ zmienił na: *Rostworowski prof. Pytła*.

...że konferencja rozbrojeniowa odbywa się pod hasłem: *niech na całym świecie wojna, byle Europa zbrojna*.

...że nieprawdą jest, jakoby nasze zapasy skarbowe nie były płynne — wszak państwo ma olbrzymie kapitały w — spirytusie.

...że tegoroczna *powódź* nikogo nie przeraża, gdyż i tak wszyscy *toną* po uszy... w *dlugach*.

...że p. minister skarbu przez czas pobytu swego brata w Egipcie nazywa się na imię *Egipc-Jan*.

Jak się tytułuje.

W listach do posta Radziwiłła pisze się: *Wielezamożny Panie*.

W maleńkiej, cichej tej kawiarence...

Gość: — Napisałem, że muzyka gra od piątej, a teraz już szósta i nic.

— Proszę pana, to są sami młodzi, początkujący muzykanci i wstydzą się grać jak są goście.

Gratisowcy.

— Emilu, nie śmieję się tak głośno! To nie wypada! — upomina swego małżonka w teatrze energiczna pani Czipiradnicka.

— Nie rozumiem... Dlaczego?

— Bo ludzie zaraz zgadną, że mamy bezpłatne bilety.

Pochwała.

— Tatusiu, dzisiaj mnie pan nauczyciel wyróżnił wobec całej klasy!

— A to ładnie. I cóż ci takiego powiedział?

— Że wszyscy jesteśmy osłami, ale ja jestem największym!

Surowy stróż porządku.

Przewraca się auto. Pod gruzami leży szofer. — Nadchodzi policjant:

— Hej, niema najmniejszego celu ukrywanie się! Niech pan nie robi głupich wiców, tylko niech pan wyłazi i pokaże swoją kartę jazdy!

Stopniowanie.

— Król stoi bardzo wysoko — objaśnia nauczyciel. — Jednakże istnieje coś wyższego. Który z was powie mi, co to jest?

— As! proszę pana profesora! — wrywa się jeden z uczniów.

Odpowiedzialne stanowisko.

Szef do nowego praktykanta biurowego:

— Czy pan sekretarz powiedział panu już, jaka jest pańska funkcja?

— Owszem, panie szefie, mam go zawsze obudzić, jeśli pan się będzie zbliżał do jego biurka.

Konkurencja.

— Zosiu, ty w tych czasach zupełnie nie ćwicysz! Jeżeli będziesz zyczna i codziennie będziesz grała godzinę na pianie, dostaniesz każdej niedzieli złotego.

— Tatusiu, przepraszam się, że to mi się nie opłaca.

— Cóż to ma być?

— Bo panna Fłora mieszka nad nami, obiecała mi dwa złoty tygodniowo, jeżeli nie będę ćwiczyła.

Wzorem ojca.

Fryzjer do małżonki: — No jak chcesz, żeby ci obciął włosy?

Chłopiec: — Tak jak tatusiowi, z dziurą w środku!

Interpelacja.

— Mamusiu, dlaczego pada deszcz?

— Ażeby rosły drzewa, kartofle, żyto...

— A dlaczego pada także na chodnik?

W czasie ogólnej plajty.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Moryc, także oszczędność, żeby dwoje na jednym fortepianie — tego jeszcze nie było. To się nazywa prawdziwy kryzys!...

Kawiarniany polityk-ekonomista.

Rus. Wik, Antwerpja



— Mój panie, dawniej to znacznie lepiej było jak rządził Marszałek Piłsudski, ale dzisiaj jak zaczyna rządzić Kryzys!...

KRYZYS

Djabieł je chyba wymyślił człowiek
To słowo, które ma w sobie z świda,
Wgryza się w duszę jak kłosa wydra,
Zatruwa jadem i senem z powiek.

Obetniesz jedną z tysięcy macek,
A wnet dostajeś tak, jak polip,
Więc choćby z miodem abować sto lip,
Gorzko smakuje nadzieiny placek.

Dawniej dawano wszystko na słowko,
Dziś kredyt w ogóle wywołuje zły zyz,
Bo nawet Krezus nie co to kryzys,
Bo nawet miłośca: płać gotówką!

Wszystkich dotknąwszy zarówno
Dobrał się do kasiarzy klasy,
Bo czyż opłacie rozpruć kasy,
By znaleźć w śródku wit, weksel lub guzik?

Jeden jest w tej sprawie błysk słońca,
Że, jak wtemy z historii zarysu,
Nic nie jest na świecie bez końca,
Więc tak kryzys nadejdzie kryzysu.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Wstrzymać się!

Pan Władzio od roku admanię Manię. Wreszcie oświadczą się i ślub zająznanaczony. Nawal przedślubnych zajęć sprawiła pan Władzio spóźnia się do pociągu, który miał wieźć do ukochanej. Zrozpaczony wysłał depezę: „Wstrzymać się ze ślubu póki nie przyjadę“.

Jak to bywa w suchym kryzysie.

Do baru w Nowym Jorku przychodzi mr. Small i żąda szklanki mleka. Kelner i za dwadzieścia sekund przynosi szklankę przed gościem. Mr. Small kosztuje, kelnera, przeprasza go i powiada: „Mr. Small najspokojniej żąda szklankę przed gościem. Kelnera, przeprasza go i powiada: „

— Ja się pomyliłem, ja żąda szklankę whisky! Kelner spogląda podejrzliwie na gościa. Za dwadzieścia sekund przynosi przed mr. Smallem świeża szklanka mleka.

Dokładny.

— Stale mi mówią „ty stary idjoto“ — skarży się przyjacielowi pan Bęcwałkiewicz.
— A ile masz właściwie lat? — zapytuje ku pocieszeniu przyjaciel.

Porozumienie.

— Człowiek, który nie umie się wyrazić w ten sposób, aby go każdy natychmiast zrozumiał, jest idjota. Zrozumiałeś?
— Nie.

Zwątpi!

Pan Kopytko dostaje depezę od syna, kształcącego się na uniwersytecie w Warszawie. „Relegowany, Wladek“.
Pan Kopytko biegnie zadowolony do sąsiada i pokazuje z triumfem depezę.
— Niech pan patrzy, nasz Władzio relegowany! A pan zawsze mówił, że z niego nic nie będzie!

Zatruta strzała Amora.

— Ach najdroższy, jak to będzie pięknie, gdy wreszcie będziemy mieli własne gniazdko! Ojciec ofiarowuje nam całe urządzenie mieszkania, ty, tylko zapłać ostatnich trzydzieści rat.

Złośliwa uwaga.

Dwa filmowa: — Proponowano mi sto tysięcy dolarów, żebym tylko została w Hollywood!
Przyjaciółka: — To była pewnie propozycja z Europy!

Modne małżeństwo.

— Więc czuje się pani szczęśliwa, pani Elu i nie zmieniła pani zdania o małżeństwie, chociaż minął już rok od ślubu?
— O, nasze małżeństwo można naprawdę nazwać szczęśliwym i zgodnym. Już trzy razy odraczaliśmy termin rozwodu.

Paradoksy kryzysowe.

Rys. A. Wasilewski. Kraków



szewc
bez butów



fryzjer
nieogolony



dyplomata...

Jak zabić kryzys?

Co robić, żeby kryzys zmienili się na kry...zysk?

Dawniej bywało tak: gdy ktoś mnie pytał z przyjemnym uśmiechem „Co słychać?” — milczałem. Co odpowiedzieć takiemu przyjemniaczkowi? Powiem — „dziękuję, coraz gorzej” — pomyślą żem endeck. Rzeknę „dziękuję, coraz lepiej” — posądzą, że biorę subwencję od sanacji. Dziś na pytanie „co słychać u pana” uruknę pod nosem: „dziękuję, cukier krzepi!” Nawet żebrakowi zamiast sakramentalnego „Niech Pan Bóg opatrzy” — mówię: „dobry człeku, niech cię cukier krzepi!”.

Tak się robi dobry nastrój.

Prostu dzień w dzień żywimy nadzieję, że będzie lepiej. Istotnie będzie lepiej, bowiem Polska to ziemia mlekiem i cukrem płynąca. Polska to ziemia... obiecanka, cacanka..

Jesteśmy zatem i przedtem krajem par... ekscelencja rolniczym. Przemysłowym również. Przemysłamy dzień w dzień, jak związać koniec z końcem.

Ażebym zwalczyć kryzys ostatecznie, należy obok optymizmu przejąć się zasadą samowystarczalności i cnotą oszczędności. Bierzmy przykład z „Radjonu”, sam pierze! — Niech więc każdy sam sobie rzepkę skrobie.

Oto praktyczne rady na zatwardzenie kryzysowe... A skoroby te zalecane reformy ustrojowe nie przyniosły ulgi, natenczas muszą pomóc: „Reformackie pigułki z zakonnikiem”. Leon Sob.

KR...

Sam wyraz **KRYZYS** jest wyrazem złowieszczym i nieprzyjemnym. **KRYZYS** jest pierwszym z wyrazów, rozpoczynających się na **KR**, które są również związane z **KR**yzysem. Oto te wyrazy:

KReuger
KRach
KRadzieże
KRynica (kryzysowy urlop p. Prystora)
KRata więzienia
KRedyt
KRupp
KRyminał.

Myśl ochlapanego przechodnia.

Nie wszystkich ludzi wiosna nastraja wesoło. Naprzykład szoferzy stali się strasznie opryskliwi.

Kryzys w miłości.

Rys. S. Keller, Warszawa.



Jedyny sposób „tapania mężów” podczas kryzysu...

JAKA POŻYCZKA JEST LEPSZA?

Pytał mnie kupiec z Dąbrowy
Co ponieś olbrzymie straty,
Jaka pożyczka jest lepsza
Na weksle, czy też na raty?

Kręciłem ręką i głową
Myślałem sekund ze dwieście.
On czekał na moje słowo
Więc mu odparłem nareszcie:

Dobrze, mój panie z Dąbrowy,
Niechże pan sobie obliczy
Obte pożyczki są dobre,
Lecz kto dziś panu pożyczczy?

„Jur-stes“

Pierwsze zwiastuny.

— Mamusiu, już jest wiosna!
— Po czym poznałeś?
— Bo w „Sportsklepie” zdjęto z wystawy narty, a wystawiono piłki nożne.

Projekt reformy podatkowej.

Magistrat jednego z większych miast, który od paru miesięcy był w kłopotach finansowych — zaczął nagle opływać w dostatki. Podatki płynęły szerokim strumieniem.

A robiło się to tak.

— Hallo — tutaj — czy pan Geldhaper — tutaj urząd podatkowy magistratu.

— Bardzo mi przyjemnie. Czem mogę służyć?

— Jak się pan ma?

— Nie mam nic — i nic nie zapłacę.

— O to źle, panie Geldhaper — zaraz zatelefonujemy do pańskiej małżonki i zapytamy się jej — czy wie o tej kolji, którą dostała pańska przyjaciółka, panna Różia — na to — to pan ma pieniądze.

— Zrobione — już płacę.

Miasto opływało w dostatki. A naczelnik urzędu podatkowego został udekorowany orderem „Złotej tasiemki”.

Dzieci Nalewek.

Moryc: — Jaka jest różnica między wekslem protestowanym, a nieprotestowanym?

Iszak: — Co to jest weksel nieprotestowany?

Zdradził się.

— Ach, jaki mój mąż jest rozlartniony! W zeszłym tygodniu poszedł łowić ryby i przyniósł zająca, a dziś wybrał się na polowanie i przyniósł szczupaka.

Kryzysowy interes.

„Po otrzymaniu tylko trzech złotych w znaczkach pocztowych wysyłamy dokładne wskazówki, jak można nawet w tych ciężkich czasach bez trudu zarobić poważną gotówkę. Napiszcie jeszcze dziś: Skrytka pocztowa Nr. 88”.

Pan J. C. napisał i po kilku dniach otrzymał następującą odpowiedź na kartce pocztowej:

„Niech pan zrobi to samo co ja”.

Z aktualnych „szlagierów”.

Rys. S. Keller, Warszawa



...Pani już jest bez koszulki!...

Zmiana ulic.

Władze noszą się podobno z zamiarem przemianowania wielu ulic w Warszawie, gdyż dotychczasowe ich nazwy nie licują z obecną sytuacją gospodarczą. Zniesione mają być nazwy: *Złota, Szczęśliwa, Kredytowa, Dobra*. Reprezentacyjną ulicą stolicy ma być *Boleść* lub *Długa(i)*.

Nagminna choroba.

— Najbardziej rozpowszechniona w Polsce jest choroba oczu.

- ??
- Nikt grosza na oczy nie widzi.

Poradził sobie.

Mimo wiosny w pokoju chłodno. Ale daremnie trzusi się Kasia, w piecu nie chce się ani rusz palić.

— Ile jest właściwie stopni ciepła w pokoju? — pyta zirytowany pan domu.

- Dwanaście — odpowiada małżonka.
- A na dworze?

Małżonka idzie do termometru na knie.

- Pięć! — obwieszcza.

— Tego nam właśnie brakuje! Otwórz okno, niech tych pięć stopni wejdzie do pokoju!

znawca muzyki.

Orkiestra gra „Symfonię pożegnalną” Heydna. Rzecz dzieje się w Morszynie, którego wody, jak wiadomo, mają właściwości przeczyszczające. Stosownie do układu kompozycji jeden członek orkiestry za drugim składa nuty i odchodzi. Widząc to, a nie znając układu kompozycji, jeden z kuracjuszy morszyńskich zauważa:

- Tak, tak, oto cudowne działanie naszych wód!

Ostrożny.

Dzieci bawią się w ogrodzie, wbijając gwoździe do płotu młotkiem.

— Zdżisiu, to nieładna zabawa, możesz sobie potłuc paluszki.

— Nie bój się, mamusiu, bo ja tylko przybijam, a gwoździe trzyma Staszek od stróża.

Bezrobocie.

Rys. Wik. Antwerpia



— Wielmożna panienko, wspomóżcie biednego bezrobotnego.

- A gdzieżście to przedtem pracowali?
- Tam, w uliczce, pod kościołem...



- Cóż to za wyprawę pan planuje?
- Niedzielną przechadzkę...
- A co oznaczają te chorągiewki?
- Miejsca w których się odbywają zbiórki na cele dobroczynne.

Wykształcenie domowe.

Baron X jest maniakom na punkcie krawatek, których w swej garderobie posiada siedemset sześćdziesiąt pięć sztuk.

Szuka właśnie kamerdynera. Każdy z kandydatów musi wykazać na modelu znajomość artystycznego wiązania krawatki. Jeden czyni to ze specjalną wprawą i znajomością rzeczy.

— Ty mi się nadajesz — powiada baron. — Czemu był twój ojciec?

- Katem, panie baronie!

Porozumienie.

Gość w restauracji do kelnera: — Proszę jedną większą wódkę, ale żydowską.

Kelner: — Jakaż to jest wódka, żydowska?

- Gość: — No, taka niechrzciona, czysta.

Białe noce pod biegunem.

Jedna Eskimoska: — Niech mi pani powie, czy mąż pani przesiaduje wciąż tak po nocach?

Druga Eskimoska: — Jeszcze jak! Ostatniej nocy powrócił do domu dopiero z końcem lutego!

Szukaj wiatru w polu...

— Chciałbym zostawić samochód na noc. Czy jest wolny garaż?

- Owszem. Opłata 10 zł., płatna zgóry.
- Dlaczego zgóry?

— Niema głupich! Zostawi mi pan potem auto i szukaj wiatru w polu!

„Persona grata”.

- Tatko, co to znaczy „persona grata”?
- To jest taki człowiek, mój mały, któremu zabrali za podatki ostatnie graty.

Odpowiedzi redakcji:

Szczepan z Nietoperzyc — Es-ka — Anda G. Nowa Wieś — F. R. Studz. Przemyśl — „Tado” — Miecz Wyz — „Ryc” Kraków — Adam A. Warszawa — „Rems” — Rozalja K. Borysław — „Józef” N. Sącz — „Zet-cje” — B. B. Michałowice — Włod. Kal. Kraków — B. M. Lwów — J. Rex — J. N. Gdańsk — F. B. Poznań — J. Lem. Kielce — Ster, Lublin — „Pan Teon” Lwów — „Emwe” Kepno — „B. A. L.” Lwów — Stanisł. Kope. Brześć nad Bugiem — Stanisł. P. Tarnopol — M. Bret. Lwów — Mieczysław Jo. Lwów — Janina Zakrzew. Staw — H. Luis Warszawa: Nie skorzystamy.

Mika: Prosimy o próbki dowcipu.
Ch. Fiszler Przemyśl: Za przesłany dowcip dziękujemy.

X. W. Warszawa: Radzimy dokładnie przegłądać „Wróble”. Prenumeratę znajdzie Pan na ostatniej stronie.

Fenja T. Kraków: „Krakowiaki hinduskie” odesłaliśmy Gandhiemu. Podobno miły staruszek wyje ze śmiechu!

„Paul” Poznań: Za mało humoru. W przyszłości wydamy specjalny numer emerytalny.

J. Kurk. Kraków: Rysunki można wykonywać dowolną techniką, najchętniej widzimy rysunki wykonane na kartonie.

„Bez-atu” Lwów: Na przyszły prima-aprils. „Smol”: Rysunki b. dowcipne, lecz trywialne. Nie skorzystamy.

Stanisł. Cukr. Przemyśl — „Bo-ja” Kraków — X. X. Rzeszów: Zatrzymujemy w tece.

Lesław Woj. N. Sącz: Mało dowcipne. Prosimy o coś lepszego.

Towski Jerzy Kraków: Rysunki do odebrania w Redakcji.

„Mickey” Warszawa: Prosimy o nowe utwory.



— Najdroższa, nareszcie znaleźliśmy miejsce, w którym nas nikt nie zobaczy!...